

Strzały zza ucha: Pomidorową w van Gogha, czyli estetyka przegrywa z ideologią



Obrońcy klimatu atakowali już płótna Leonarda da Vinci, Botticellego, Boccioniego, Picassa, van Gogha, Moneta, Constable'a i paru innych mistrzów. Teraz zapowiadają, że przed eskalacją działań powstrzymać ich mogą jedynie wyroki śmierci.

Aktywiści klimatyczni do niedawna protestowali głównie na ulicach, na mostach i w urzędach państwowych. Blokowali autostrady, przypinali się kajdankami do barierek, konarów drzew i poręczy. Albo przyklejali dłonie do asfaltu, ścian, szyb lub przęseł. Teraz postanowili wziąć na cel dzieła sztuki. Te najważniejsze...

Niszczę, bo myślę... o Ziemi

Tego lata do ataków na obrazy wielkich mistrzów dochodziło w wielu europejskich muzeach. Między innymi w Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, we Włoszech, w Niemczech, Szwajcarii, a nawet Australii...

O pierwszym „obrońcy klimatu” nowego typu świat usłyszał 31 maja br. Był to mężczyzna przebrany za kobietę na inwalidzkim wózku. Napastnik rzucił ciastem w szybę osłaniającą „Monę Lisę” Leonarda Da Vinci... Przed wyprowadzeniem z muzeum w Luwrze zdążył wykrzyknąć w kierunku oszołomionych gości: „Pomyślcie o Ziemi. Ludzie niszczą Ziemię, pomyślcie o tym. Artyści mówią wam: myślcie o planecie! Właśnie dlatego to zrobiłem”. W chwilę później agresor został przewieziony do aresztu, a następnie do szpitala psychiatrycznego.

„Proklimatyczne” happeningi na dobre zaczęły się jednak dopiero latem. 5 lipca w londyńskiej Royal Academy pięciu aktywistów z grupy „Just Stop Oil” (JSO) przykleiło się do „Ostatniej Wieczery” autorstwa Giampietrino, ucznia Leonarda da Vinci. Kilka dni wcześniej dwoje „ekodziałaczy” zrobiło to samo z dziewiętnastowiecznym arcydziełem brytyjskiego pejzażysty Johna Constable'a.

Kolejne „akcje” przypadły na przełom lipca i sierpnia. „Ekolodzy” spod znaku JSO nie tylko skutecznie zablokowali kilka stacji benzynowych w centrum Londynu, lecz również zniszczyli kilkanaście paliwowych dystrybutorów. Spryskali też pomarańczową farbą fasadę słynnego domu towarowego Harrods, należącego do katarskiej rodziny królewskiej.

Tort, purée i wolność

Ale to oczywiście nie koniec „ekowyczynów obrońców klimatu”. Ostatnio dwie bojowniczkę z JSO oblały zupą pomidorową „Słoneczniki” Vincenta van Gogha - kilka obrazów z tego cyklu wystawionych jest w londyńskiej National Gallery, a że w muzeum tym dochodziło już wcześniej do aktów wandalizmu, to zaatakowany obraz

wisiał za pancerną szybą. Tylko dzięki niej, warte 84 mln dolarów dzieło genialnego Holendra, nie uległo zniszczeniu.

Na początku października br. „działacze klimatyczni” dali o sobie znać również w innych częściach świata. 59-letni mężczyzna i 49-letnia kobieta stowarzyszeni w organizacji „Extinction Rebellion” przykleili się do dzieła Pabla Picassa „Masakra w Korei”. Obraz prezentowany był w Melbourne w National Gallery of Victoria. Aktywiści po zatrzymaniu przez policję tłumaczyli, że ich akcja miała na celu zwrócenie uwagi rządów, korporacji i instytucji na globalny kryzys klimatyczny. Jako że obraz nie ucierpiał, oboje zostali zwolnieni bez postawienia zarzutów.

Do następnego incydentu doszło 23 października pod Berlinem. Tego dnia ziemniaczane purée wylądowało na obrazie Claude'a Moneta zatytułowanym „Les Meules”. Bezcenne dzieło francuskiego impresjonisty eksponowane było w Muzeum Barberini w Poczdamie... Dobę później „obrońcy klimatu” zaatakowali znowu w Londynie. Tym razem w Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud. Ich celem padła podobizna brytyjskiego króla Karola III. Syn Elżbiety II oberwał czekoladowym tortem.

W trakcie akcji aktywiści JSO wydali oświadczenie, w którym czytamy m.in.: „Jesteśmy tutaj, ponieważ staramy się chronić nasze wolności i prawa, ponieważ staramy się chronić tę zieloną i przyjazną Ziemię, która jest dziedzictwem nas wszystkich”.

Dziewczyna z perłą i mafia

Przyklejanie się dłońmi do obrazów okazało się mało widowiskowe. I chyba również niespecjalnie skuteczne. Dlatego działacze na rzecz klimatu zmienili taktykę - jeden z nich w ostatni czwartek, do szkła chroniącego „Dziewczynę z perłą” autorstwa Jana Vermeera, przykleił się głową.

Brytyjski „The Guardian” poinformował, że holenderska policja w muzeum Mauritshuis aresztowała prócz tego aktywisty jeszcze trzy inne osoby, które domagały się całkowitego zakazu wydobycia ropy naftowej... Jak zapewnili pracownicy Królewskiej Galerii Malarstwa w Hadze, arcydzieło Vermeera, datowane na ok. 1664 r. nie zostało uszkodzone.

W lipcu do akcji przystąpili również włoscy „działacze ekologiczni”, skupieni w organizacji „Ultima Generazione”. Uderzenie poszło z dwóch kierunków - w Galerii Uffizi we Florencji aktywiści przykleili ręce do kuloodpornego szkła kryjącego obraz Sandro Botticellego „Wiosna”, a następnie urządzili happening przed rzeźbą futurystycznego artysty Umberto Boccioniego w mediolańskim Muzeum Sztuki XX wieku. Oba dzieła pozostały nieuszkodzone.

Z kolei 18 sierpnia ekoaktywiści podający się za „obrońców środowiska” urządzili sobie protest w Muzeach Watykańskich. Pod liczącą mniej więcej dwa tysiące lat rzymską rzeźbą „Grupa Laokoona” wykrzykiwali hasła: „Nie dla gazu, nie dla węgla”.

Co ciekawe, działacze ugrupowań proekologicznych doskonale zdają sobie sprawę, że idea ochrony środowiska we Włoszech nie jest popularna. Partii Zielonych w wyborach parlamentarnych nie udaje się przekroczyć nawet pięcioprocentowego progu. Na domiar złego segregacja odpadów dla większości Włochów jest koncepcją na tyle abstrakcyjną, że nawet mocno toksyczne odpady wolą utylizować nielegalnie.

Kwasem, ogniem i tasakiem

30 października dwie aktywistki z organizacji „Letzte Generation” zaatakowały Muzeum Historii Naturalnej w Berlinie. Przykleiły się do wspornika szkieletu dinozaura liczącego 66 milionów lat. Podczas akcji protestacyjnej tłumaczyły gościom, że „Dinozaury wyginęły, ponieważ nie mogły wytrzymać ogromnych zmian klimatycznych. To samo zagraża nam...”. Wykład aktywistek nie przypadł chyba jednak do gustu przedstawicielom muzeum, bo obie panie zostały zatrzymane przez policję i odpowiedzialną za wtargnięcie i zniszczenie mienia. Również w ostatnią niedzielę doszło do incydentu w berlińskim Alte Nationalgalerie. W muzeum tym poląła się krew. Na szczęście sztuczna. W wyniku ataku ucierpiał słynny „Klaun” autorstwa Henri de Toulouse-Lautreca. Szef Pruskiej Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, zaznaczył jednak, że płótno nie zostało znacząco uszkodzone...

Ludzie mogą być niebezpieczni. Mogą też być nie zrównoważeni. Tak jak ten mężczyzna, który 21 maja 1972 r. uszkodził młotkiem „Pietę” Michała Anioła w watykańskiej bazylice Świętego Piotra. Albo sufrażyстка, która w 1914 r. weszła z tasakiem do National Gallery of Art w Londynie i siedmioma uderzeniami zniszczyła „Wenus” Velázquez – jej wyczyn miał szlachetne podłoże, bo miał zwrócić uwagę społeczeństwa na trudną sytuację

kobiet... Ludzie mogą być również psychicznie chorzy - jak człowiek, który w 1987 r. strzelał w National Gallery do wycenionego na ponad 35 mln dolarów szkicu Leonarda da Vinci.

Ile obrazów i rzeźb zniszczonych zostało w ten sposób bezpowrotnie trudno nawet oszacować. Tak samo jak nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie niszczą sztukę? Dla przyjemności niszczenia, tego co inni wielbią – jak Hans Bohlman, który pomiędzy rokiem 1977 a 1988 zniszczył 165 dzieł sztuki o wartość 130 mln euro? A może, aby zmierzyć się z sacrum? Lub tak, jak w nazistowskich Niemczech czy komunistycznych Chinach, rozprawić się na stosie ze „sztuką zwyrodniałą”?

Sztuka jest bezbronna

Sztuka jest aktem twórczym. Jest przeciwieństwem destrukcji. A przynajmniej powinna taką być. Niestety rozsądek i rozum przegrywają, gdy jako argument pojawia się ideologia. Bez znaczenia jaka. Czarna, czerwona, brunatna czy ta najnowsza - zielona. Bo fanatyzm zawsze prowadzi do unicestwienia kultury. Tak było za czasów faraonów, inkwizycji, bolszewizmu i nazizmu. I tak będzie teraz, jeśli ideologia przejmie władzę nad ludzkimi umysłami i zacznie dyktować warunki.

Na razie akcje „aktywistów spod znaku ochrony klimatu” uznawane są za wykroczenia. Jeśli jednak to, co do tej pory było jedynie hipotezą - a więc te wszystkie fantasmagorie na temat ocieplenia klimatu, kataklizmów, pożarów, powodzi, głodu, dziury ozonowej i innych plag wywołanych przez człowieka - zostanie uznane za dogmat i jedynie słuszną prawdę, to wandalizm stanie się nie tylko nieposłuszeństwem obywatelskim i uzasadnioną formą protestu. Stanie się początkiem końca świata, który znamy... Hollywoodzką dystopią.

Niszczenie sztuki nie może być tolerowane, bo sztuka jest bezbronna. Akty wandalizmu, dziejące się na naszych oczach, powinny być dla nas wszystkich jak syrena alarmowa – i dla polityków, i dla reszty społeczeństwa. Wszyscy powinniśmy zrozumieć, że nie da się oczekiwać od innych odpowiedzialności samemu działając nieodpowiedzialnie.

I musimy to pojąć jak najszybciej. Zanim ktoś wpadnie na pomysł oblać smołą „Bitwę pod Grunwaldem” lub potraktować kwasem „Dagę z Łasiczką”.

Autor:



Krzysztof Maria Załuski

Źródło: Dziennik Bałtycki